

Krajowy Komitet Komunistycznej Partii USA wzywa naród do walki o prawa i pokój

NOWY JORK (PAP). W imieniu komitetu krajowego Komunistycznej Partii USA William Foster i Elisabeth Flynn ogłosili odezwę do narodu amerykańskiego, w której nawołują do powstrzymania ofensywy reakcji na prawa demokratyczne i do walki o skasowanie reakcyjnej ustawy Smitha.

Panujący w naszym kraju stan bezprawia — głos m. in. odezwa — wprowadzony przez władzę z woli ludzi, którzy obawiają się że pokój zmniejszy ich zyski, jest następstwem strachu przed ludem, który pragnie pokoju. Jednakże to, co napawa strachem monopol, lud może i musi osiągnąć. Pokój może być wywalczony.

Walka o prawa obywatelskie stała się częścią walki o pokój, w której możemy zwyciężyć i zwyciężymy.

Stany Zjednoczone stoją w obliczu konkretnej groźby fałszywego i wojny, groźby której źródłem jest Wall Street.

Wzywamy wszystkich Amerykanów do walki przeciwko próbom zlikwidowania ustawy o prawach obywatelskich, oraz wciągnięcia nas do niepotrzebnej wojny. Inne stanowisko byłoby zdradą narodu amerykańskiego. Walka o skasowanie ustawy Smitha jest doniosłą częścią walki o pokój.

Zboże radzieckie dla INDII

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Delhi, że do portu w Kalkucie wpłynął jeszcze jeden statek radziecki „Mieczurin” z ładunkiem pszenicy radzieckiej dla ludności Indii.

Czułość rewolucyjna udaremniła plany zdrajców Ludowe Wojsko Polskie chlubą całego narodu

Toczący się w Warszawie proces grupy sanacyjnych oficerów — wstrząsnął opinią publiczną. Pod słowem oficer wojska ludowego — każdy zwykły w Polsce rozumie wzór obywatela i gorącego patriotę.

A jednak... Znalazła się klika zdrajców która wdariła się podstępnie na wysokie stanowiska w naszym Odrodzonym Wojsku — rozwinięła szeroką akcję dywersyjno-spiegowską, zmierzającą do obalenia ustroju i zagarnięcia władzy w swoje (czytaj: burżuazyjne) ręce — oczywiście przy „pomocy” trzeciej wojny światowej, na której rozpętanie przez anglo-amerykańskich imperialistów liczyli.

To wszystko. Ale czyż nie dosyć? Czy to nie wystarczy aby działalność oskarżonych ocenić jako zbrodniczą? Aż nadto. I tak też ocenia ją polska klasa robotnicza, a z nią wszyscy ludzie pracy w kraju. Wśród robotników Poznania — zdradziecka, płatna w dolarach robota oskarżonych — wywołała wielkie oburzenie. Znalazło ono wyraz w licznych wypowiedziach przodujących pracowników poszczególnych fabryk i zakładów. Oto dwie z nich:

Kazimierz Pers — ślusarz
przodownik pracy, dziewięciokrotny przodujący — Zakłady Przemysłu Metalowego im. J. Stalina

— Byłem 22 lipca w Warszawie. Oglądałem wspaniałą defiladę i widziałem na własne oczy setki nowych budowli. Nie mogłem poznać naszej stolicy po dwuletnim jej niewidzeniu. Taką Warszawę za-

Dziś w numerze „Nowy Świat“ Cena 30 gr CZYTELNIK GŁOS WIELKOPOLSKI

Roc VII A B Poznań, niedziela/poniedziałek 5/6 sierpnia 1951 r. Nr 210 (2308)

Pod hasłem podniesienia wydajności z hektara chłopstwo wielkopolskie przystąpi do jesiennej akcji siewnej

Wojewódzka odprawa robocza z udziałem min. Dąb-Kociola

Prezydium WRN w Poznaniu — Wydział Rolnictwa i Leśnictwa, zorganizowało w ub. piątek wojewódzką odprawę roboczą w sprawie jesiennej akcji siewnej. Na odprawie, w której uczestniczyli przewodniczący Powiatowych Rad Narodowych i kierownicy Wydziałów Rolnych przy Prezydium PRN przybył Min. Rolnictwa Jan Dąb-Kociol w towarzystwie Włodzimierza Migonla — przewodniczącego Prezydium WRN oraz Henryka Dubniaka — kierownika Wydz. Rolnego KW PZPR.

W imieniu uczestników narady Ministra Dąb-Kociola powitał ob. Migonla podkreślając w dalszych słowach wagę kampanii mobilizacyjnej wokół wypełnienia zadań stawianych przez Rząd i Partię w jesiennej akcji siewnej — wielkiej bitwie o chleb dla kraju i wykonania nowego etapu planu 6-letniego.

Podstawowe zadania jesiennej akcji siewnej nakreślił w obszernym referacie Franciszek Kłoczek — członek Prezydium i kierownik Wydz. Rolnictwa WRN. Plan zakłada, że zbiory w woj. poznańskim w roku 1952 winny być większe ogółem o około 8 proc. z ha w stosunku do tegorocznych. To daje podniesienie produkcji rolnej w

woj. poznańskim możliwe będzie tak dzięki wydajnej pomocy Rządu w postaci uruchomienia kredytów, dostarczenia wsi większej ilości maszyn, nawozów i dobrego materiału siewnego, jak z drugiej strony przez staranne i terminowe wykonanie zadań kampanii siewnej przez wszystkich rolników. Wykonanie tych zadań musi być poprzedzone starannym przygotowaniem akcji, mobilizowaniem całego aktywu politycznego i społecznego oraz włączeniem do prac siewnych tysięcy indywidualnych gospodarstw chłopskich. Wyższy poziom produkcji rolnej, uzyskanie wielkopolską wieś także przez właściwe zastosowanie nawozów sztucznych, kwalifikowanego ziarna siewnego, walkę z chwastami i niedopuszczenie, by na całkowicie zagospodarowanym obszarze województwa powstały gdziekolwiek wtórne ugory.

Plany stanowiące wytyczne orientacyjne dla woj. poznańskiego przewidują także zwiększenie upraw rzepaku, jęczmienia, pszenicy i stworzenie bazy paszowej dla rozwoju gospodarki hodowlanej. Wykonaniu tak ważkich zadań towarzyszyć więc musi dobra wola i świadomość pracującego chłopstwa wielkopolskiego, walka o obniżkę kosztów produkcji i powszechne współzawodnictwo, które już w tegorocznym „siewie pokoju” dało naszemu chłopstwu wiele cennych doświadczeń.

Dalsze problemy związane z jesienią akcją siewną omówili kierownicy poszczególnych oddziałów przy Prezydium WRN, mianowicie: Stefan Ratajczak — odcinek gospodarki zespołowej, Janiszewski — planowanie i zharmonizowanie prac w jesiennej akcji siewnej, inż. Wacław Wilanowski — kontraktacja roślinna, inż. Kazimierz Jankiewicz — wytyczne agrotechniczne oraz inż. Marjan Dominas — dobór i zaopatrzenie w materiał siewny.

Po dyskusji zabrał głos minister Dąb-Kociol, który w dłuższym przemówieniu nakreślił

Enerpiczne protesty narodu niemieckiego przeciwko remilitaryzacji

BERLIN (PAP). Niemiecki Komitet Obronców Pokoju Wittenbergi (amerykańska strona okupacyjna) wystosował do wysokiego komisarza McCloy'a pismo, w którym wyraża protest przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich. W piśmie podkreśla się również konieczność podpisania traktatu pokojowego z Niemcami jeszcze w 1951 roku. Cały naród niemiecki — stwierdza pismo — dąży do pokoju i dlatego popiera apel o zawarcie paktu pokoju między państwami wielkimi mocarstwami.

zasadnicze problemy produkcji rolnej. Jeśli chodzi o jesienią akcję siewną, minister Dąb-Kociol podkreślił, że w całym kraju odbywać się ona będzie pod naczelnym hasłem podniesienia wydajności z hektara najmniej o 1 kwintal w stosunku do tegorocznych zbiorów i pod hasłem powszechnego współzawodnictwa.

Odprawę zakończył krótkim apelem do zebranych przewodniczący Prezydium WRN — Migonla. Zapewnił on jednocześnie ministra Dąb-Kociola, że chłopstwo wielkopolskie nie odda przodującego miejsca zdobytego w tegorocznej kampanii siewnej, a w walce o chleb dla kraju wykona z honorem powierzone mu zadania. (jt)

Zatrzymując polskie statki „Tatry” i „Beskidy” rząd brytyjski dopuścił się pogwałcenia prawa międzynarodowego i aktu dyskryminacji w stosunku do Polski Nota Rządu Polskiego do Wielkiej Brytanii

WARSZAWA (PAP). W związku z bezprawną „rekwizycją” przez rząd brytyjski dwóch statków polskich, Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesłało w dniu 31 lipca br. do ambasady brytyjskiej w Warszawie notę następującej treści:

Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesyła wyrazy szacunku Ambasadzie Brytyjskiej w Warszawie i ma zaszczyt zakomunikować, co następuje:

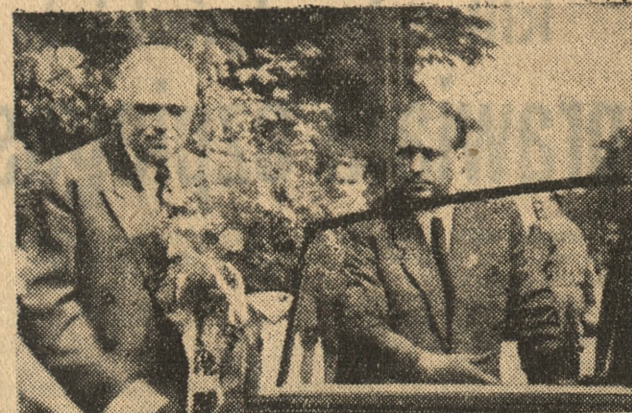
W dniu 14 lipca 1951 r. brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zakomunikowało Ambasadorowi RP w Londynie, że dwa statki stanowiące własność polskiego przedsiębiorstwa, z których jeden — „Tatry” — miał właśnie wyruszyć w pierwszą podróż, zaś drugi „Beskidy” był na ukończeniu — zostały „poddane rekwiizycji” przez rząd brytyjski z powołaniem się na rzekome uprawnienie ustawowe związane z „obroną państwa”. Jednocześnie przedstawiciele brytyjskiej admiralricji wkroczyli na statek „Tatry” i usunęli polskiego kapitana i polską załogę.

Umowa o budowę tych statków została zawarta przez Polskie Towarzystwo Importu Maszyn i Narzędzi „Polimex” z firmą „Bartram and Sons” w Newcastle w dniu 14 maja 1948 r. Należność za powyższe statki została prawie w całości zapłacona. W myśl umowy, już od chwili wpłacenia przez polskiego kontrahenta pierwszej raty należności, statki te stanowiły jego własność. Ma on wyłącznie prawo nimi dysponować, zbywać je lub zawierać kontrakty co do ich przeznaczenia i użytkowania.

Zamówienie tych statków w brytyjskiej stoczni w roku 1948 odbyło się zgodnie z warunkami podpisanego w dniu 9 czerwca 1947 r. „planu rozwoju angielsko-polskich stosunków handlowych”.

W polsko-brytyjskiej umowie handlowej i finansowej z dnia 14 stycznia 1949 r. w artykule 6 stwierdzono, że „rząd

Zespół Aleksandrowa w Poznaniu



W ub. piątek rano przybył do Poznania Zespół Pieśni i Tańca Armii Radzieckiej im. Aleksandrowa w składzie około 300 osób. Gości powitał w imieniu Miejskiej Rady Narodowej i społeczeństwa poznańskiego sekretarz Prezydium MRN — Wolniewicz.

Przyjazd artystów radzieckich zgromadził na peronie poznańskiego Dworca Letniego liczne reprezentacje młodzieżowych zespołów świetlicowych oraz delegacje Kół Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Na zdjęciu widzimy twórcę i kierownika Zespołu płk. Borysa Aleksandrowa. (ia)

Delegacja polska na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój wyjechała do Berlina

WARSZAWA (PAP). W dniu 3 bm. wyjechała do Berlina na III Światowy Zlot Młodych Bojowników część polskiej delegacji z jej kierownikiem — sekretarzem Zarządu Głównego ZMP — Stanisławem Nowocieniem.

Ogółem delegacja polska na berliński zlot liczy blisko 2500 osób. W jej skład wchodzi młodzież bojownicza o pokój: przodownicy pracy z miast i wsi, młodzi literaci, artyści i muzycy, przodownicy nauki ze szkół i wyższych uczelni, aktywiści ZMP i harcerze. Znajdują się wśród nich m. in. budowniczy wspaniałego obiektu 6-letki — huty „Często-

chowa”, znanego przodownik pracy — Witold Niegus, przodująca murarka z MDM — Stanisława Szarłńska, aktywista ZMP ze wsi Świeciebna pow. Bydgoszcz — Józef Szmyciński, młody poeta — Wiktor Woroszyński, skrzypaczka Wanda Wilkomirska.

W skład delegacji wchodzi również 16 zespołów artystycznych oraz liczna ekipa sportowa.

nie znajduje żadnego uzasadnienia w prawie międzynarodowym i ma służyć tylko do zmylenia opinii publicznej.

O lekceważeniu prawa własności polskiego przedsiębiorstwa, okazanym przez władzę brytyjską, świadczy nadto fakt, że nawet sprzęt radiowy, zakupiony przez polskiego właściciela statków poza granicami Wielkiej Brytanii, przywieziony za brytyjską licencją importową i zainstalowany na tych statkach, został również zatrzymany.

Rząd brytyjski, dopuszczając się wiążącego przez złamanie jasnych i wyraźnych zobowiązań i w sposób perfidny zabierając statki daje dowód tego, że wbrew zupełnie oczywistym interesom pokojowej, handlowej współpracy, wbrew interesom narodu brytyjskiego, który jej pragnie, ulega naciskowi z zewnątrz. Opinia publiczna nie ma co do tego wątpliwości.

T. zw. rekwiizycja dla celów obrony została zastosowana jedynie do dwóch statków, należących do polskiego przedsiębiorstwa.

Jasnym jest więc, że poza pogwałceniem traktatowych zobowiązań rząd brytyjski celowo dopuszcza się dyskryminacji w stosunku do Polski.

Rząd Polski ocenia takie postępowanie jako jeden z przejawów agresywnej polityki państw imperialistycznych, które organizują przygotowania wojenne i rozpętują zbrojenia i niemożliwość pokojowej współpracy gospodarczej między narodami.

Rząd Polski wykonywał skrupulatnie swoje zobowiązania, wynikające z liter i ducha polsko-brytyjskiej umowy handlowej. Obecne brutalne pogwałcenie zobowiązań międzynarodowych przez rząd brytyjski, które przychodzi w ślad za podobnymi czynami z przeszłości (Ciąg dalszy na str. 2).

Licząc na prawicowe odchylenia w partiach robotniczych klika londyńskich sprzedawczyków za dolary imperialistów uprawiała szpiegostwo i dywersje przeciw Polsce Ludowej

W trzecim dniu rozprawy przed Najwyższym Sądem Wojskowym w Warszawie oskarżony Utnik.

„Jeszcze w 1943 r. — zeznaje dalej oskarżony Utnik — został zrzucony płk. Iranek-Osmecki, prawa ręka na emigracji Sosnkowskiego. Otrzymał on instrukcję, która stanowiła pierwotną koncepcję akcji „Nie”.

Koncepcja ta polegała na rozbudowaniu sieci w związku z możliwością wkroczenia Armii Radzieckiej na teren Polski. Następną wytyczną akcji „Nie” zabrał Okulicki, który był wyznaczony na przyszłego kierownika tej akcji. Dla lepszego ukrycia radiostacji Bór-Komorowski zarządził posługiwanie się code'm radzieckim zamiast code'u międzynarodowego; w ten sposób miały one udawać stacje radzieckie.

„Jeśli chodzi o teren wywołone, to według instrukcji Kopańskiego — zeznaje Utnik — tam gdzie jest prowadzona akcja dywersyjno-konspiracyjna, należy czym prędzej przechodzić na akcję „Nie”.

W tym czasie, po zmianie rządu, wytyczne Arciszewskiego w listopadzie 1944 zaczynały iść po linii hamowania uświadomienia się. Anglicy w tym czasie nie mieli żadnej wątpliwości, że trzeba kontynuować utrzymywanie łączności.

Z chwilą, gdy ruszyła ofensywa radziecka i w szybkim czasie wyzwoliła pozostałe tereny Polski, oddział VI musiał zmienić metody działania, gdyż był za nadto rozszyfrowany. Stworzono wtedy „Hel”, który był kierownictwem dalszej pracy konspiracyjnej na kraj.

Fundusz „Drawa” — judaszowskie srebrniki Andersów, Kopańskich i innych faszystowskich przestępców

W dalszym ciągu osk. Utnik omawia współpracę komitetu 3-ch Tatar, Utnika i Nowickiego z Mikołajczykiem, po jego wystąpieniu z rządu. „Mielimy do wyboru: porzucić placówkę i iść z Mikołajczykiem, albo porzucić Mikołajczyka i iść z rządem emigracyjnym. Uznaliśmy, że Mikołajczykowi jesteśmy potrzebni i mało tego — chcemy iść z Mikołajczykiem. Chcemy wrócić do kraju, wzmacniać siły swoich zwolenników i wspólnie dążyć do tego, ażeby mieć taką Polskę, jaką się chce wiedzieć. Mikołajczykowi potrzebne są pieniądze, potrzebna jest łączność z zagranicą. Wobec tego trzeba ten odcinek zachować i oddać go na korzyść Mikołajczyka. Wiedzieliśmy, że Mikołajczyk idzie w porozumieniu z Churchilllem i Edenem. Skoro idziemy z Edenem, to idziemy z Foreign Office, a Foreign Office jest taką cudowną instytucją, gdzie zmienia się minister, ale nie zmienia się ministerstwo. Uważaliśmy, że jesteśmy zabezpieczeni i przystąpiliśmy do ścisłej współpracy.”

Wyjeżdżając do kraju, Mikołajczyk pozostawił wytyczne komitetowi 3-ch, które polegały na zapewnieniu mu środków finansowych i jak największego poparcia w kraju. W ten sposób na nas spadały te obowiązki, które Mikołajczyk określił: „wy sobie jesteście tych 3-ch mądrych, wybieracie sobie metody działania i rozważacie te zagadnienia tak, jak będziecie mogli, to znaczy pieniądze, propaganda w kraju i propaganda na emigracji”. Na pytanie przewodniczącego oskarżony przyznaje, że zdawał sobie sprawę, że są agenci anglosaski albo angielską i liczyli się z tym, że od wpływów tych się nie uchronią.

Na pytanie jednego z sędziów, dotyczące się funduszu „Drawa”, oskarżony wyjaśnia cel funduszu „Drawa”: „Fundusz „Drawa”, to jest zagadnienie nazwy. To są właściwie wszystkie pieniądze oddziału VI, które ja byłem w stanie upłynnić na rzecz komitetu. To

przed Najwyższym Sądem zeznaje w dalszym ciągu

nie była nigdy suma ściana, dlatego, że ciągle z tej resztki rwałem, gdzie się tylko dało. Z drugiej strony Anders odrzucił część, potem gen. Kopański kazał oddać część dla Bokszańczyka, a więc ta „Drawa” była ciągle zmienia. Ale to była nazwa wszelkich walorów, które były stałe w dyspozycji komitetu i ta suma przez komitet miała być użyta na wszystkie zadania związane z działalnością komitetu.”

Wywrotowcy z „Delegatury sił zbrojnych na kraj”

W dalszym ciągu swych zeznań na żądanie przewodniczącego osk. Utnik charakteryzuje działalność „Helu”. „Mocodawcą w dalszym ciągu był gen. Kopański. W dalszym ciągu również musimy się liczyć z istnieniem rządu emigracyjnego, z którym nie możemy całkowicie zerwać, by nie spotkać się z trudnościami ze strony rządu, jak i jego zwolenników. Następnym mocodawcą jest Mikołajczyk, który wyjeżdża do kraju i z nim muszą być ustalone zadania, sposoby porozumiewania się, dalsza współpraca. Te zewnętrzne kontakty obejmuje Tatar. Rola moja — zeznaje oskarżony — ograniczała się tu przede wszystkim do doboru ludzi z pozostałego personelu oddziału VI. Równocześnie trzeba było porobić cały szereg pociągów, zmierzających do zakonspirowania funduszy, które dotąd rozrzucone były na bazach i znajdowały się pod kontrolą czynników emigracyjnych.”

„Po listopadzie 1944 roku zdecydowaliśmy, że akcja „Nie” może się nie udać i wobec tego trzeba szukać nowych możliwości działania na terenie kraju. Jedną z nich, to jest stare środowisko AK-owskie, czy to w postaci komórek „Nie”, czy też b. komend AK-owskich, które „Hel” musi sobie podporządkować po aresztowaniu Okulickiego, przy pomocy Rzepeckiego udaje się do wszystkiego skupić i stworzyć organizację, która otrzymuje z Londynu nazwę „delegatury sił zbrojnych na kraj”.

„Drugą możliwością, było tworzenie nowych organizacji, czy nowych komórek. Wobec protestu Okulickiego, który nie chciał zgodzić się na tworzenie nowej organizacji, Nowicki stanął wobec trudności, że nie ma na terenie kraju odpowiednich placówek, które mogłyby przejąć, musiał więc sam je tworzyć. Wobec tego opracowano plan sieci korespondentów.”

Terrorem i szantażem chcieli pomóc Mikołajczykowi w wyborach

„Jeśli chodzi o kwestię łączności — kontynuuje swe zeznania oskarżony — to była bezpośrednia łączność radiowa, łączność przez kurierów, łączność na placówki zagraniczne, na Szwecję, Niemcy, Paryż, za pośrednictwem możliwości. Omawiając zadania „Helu”, oskarżony stwierdza, iż z punktu widzenia potrzeb Mikołajczyka, główniego mocodawcy, najważniejszą sprawą była propaganda promikołajczykowska, zapewnienie poparcia podziemia dla Mikołajczyka pod każdym względem, a m.in. wytworzenie nastrojów przychylnych dla Mikołajczyka i wytworzenie nastrojów depresyjnych wśród zwolenników PPR, a nawet stosowanie wobec nich pewnego rodzaju naskisku i groźb. Instrukcje nie wykluczały terroru, tak że w wykonaniu mogło się to przełożyć w ostre starcia lokalne. Chodziło również o to, by przyciągnąć ekipy ochronne na sam czas wyborów. Był też i drugi dział zadań, który stawał drugim mocodawcą „Helu” — Kopański. Kopański miał coraz

większe wymagania, związane z jego współpracą z Anglikami, a potem z całkowitą służbą u Anglików. Wymagania te szły w kierunku prowadzenia akcji wywiadowczej, dostarczania wiadomości. „Hel” poszedł po linii prowadzenia wywiadu.”

Wkrótce nie wystarczała sama akcja „Helu”, trzeba było organizować inne możliwości zdobywania wiadomości. Z inicjatywy Tatar — niezależnie od „Helu” — powstała na terenie Niemiec placówka Garlickiego. Opierała się ona na ludziach, którzy już wyszli z podziemia i którzy zdążyli uplastować się w nowej rzeczywistości, czy to w aparacie państwowym, czy w wojsku.

Równocześnie postawiono Rzepeckiemu zadanie utworzenia sieci korespondentów. Była mowa o Bokszańczyku, który był człowiekiem pewnym, była mowa o Hermanie, jako o jednym z tych, którzy będzie się nadawał do tworzenia siatki „korespondentów” i mógł być jednym z jej organizatorów.

270 tys. dolarów dla Mikołajczyka i PSL

Materiały, jakie w tym czasie napływały do „Helu”, pochodziły przede wszystkim z sieci radiowej lub odbierane były za pośrednictwem placówek w Niemczech drogą kurierską. Napływało tego materiału dość sporo. Zjawiali się również na odcinku likwidacyjnym oddziału VI ludzie z dawnej dwójki AK. Tych ludzi przejmowała placówka w Niemczech i w zależności od ważności tych wysłanników wciągani oni byli do oddziału II w Londynie. Tam, jeśli nadawali się do pracy wywiadowczej, to oddział II wysyłał ich z powrotem, w przeciwnym razie odbierano od nich materiały, a ich umieszczano na terenie obozu uciekinierów w Niemczech.

Omawiając sprawę pomocy finansowej dla Mikołajczyka, oskarżony stwierdza, iż pomoc ta szła za pośrednictwem Libermanowej, z którą upoważnieni

Motor ich działalności (Migawki z procesu)

Oskarżony Nowicki — to typowy sanacyjny stupajka. Zdałoby się nawet, że bystrością nie grzeszy. Pytał prokuratora wysłuchuje z na wpół otwartymi ustami, i miną pozorującą bezgraniczną tepotę.

Okazuje się jednak, że do uprawiania szpiegowskiego procederu i zdradzania własnej Ojczyzny zasób inteligencji Nowickiego jest aż nadto duży.

Wystarczy brak skrupułów i sumienia, Nowicki doskonale orientuje się w swym „tachu”. Doskonale pamięta wszystkich agentów w kraju. Pamięta, że Mikołajczyk nosił pseudonim „Alfa”, Massey — Agent Intelligence Service uplasowany na stanowisku attache brytyjskiego w Warszawie — to był „Beta”. Później wymienia wszystkich agentów „Sieci czerwonej”, „sieci niebieskiej”, skład klerownictwa spisku w Wojsku Polskim, cytuje z pamięci numery szeregu instrukcji i depesz szyfowych. A więc znów (tak jak Utnik i Tatar) doskonale „tachowiec” od zdrady.

Nowicki pozornie tylko bystrością nie grzeszy. Ale obok szpiegowskich talentów, ma i kupieckie. Z emigranckich funduszy zakupił w odpowiednim momencie — cztery kamienie w Londynie i dwa samochody. Tak samo sprytnym okazał się general Kopański — jakąś tam kamienicą w Brukseli.

Tatar miał większy apetyt. Nabył on farmę pod Londynem, dom w Paryżu, farmę pod Paryżem, dwa samochody. Oczywiście z wiadomych funduszy. Prócz tych „zakupów” — „zapomoga” w wysokości 10.500 dolarów dla przebywającej wówczas w Poznaniu żony Tatar. A jednocześnie stale duże

byli do kontaktowania się Tatar i Nowicki.

„Ogólna suma pomocy finansowej dla Mikołajczyka, o ile pamiętam — stwierdza oskarżony — wyniosła 270 tys. dolarów, zaś pomoc dla PPS, dla Żuławskiego, wyniosła 10 tys. dolarów.”

Na pytanie przewodniczącego, w jaki sposób zorganizowana została akcja nasyłania ludzi do kraju — do aparatu państwowego i do wojska, oskarżony wyjaśnia w dłuższym wywodzie, że część ludzi wysyłano do kraju w ramach zwykłej repatriacji, część zaś za pośrednictwem Kuropieskiego, a później Chojackiego, jako oficerów, którzy zgłosili chęć służby w Wojsku Polskim. Przy tym niektórych oficerów, jak Malczewskiego czy Wacka werbowano do organizacji i dawano specjalne zlecenia. Wszystkich nastawiano, by po powrocie do kraju weszli do PSL. Liczone na to, że większość z nich będzie przydatna w charakterze przyszłych członków PSL, związanych jak gdyby starą zależnością od Mikołajczyka, jako premiera rządu londyńskiego.

„Współpraca z Mikołajczykiem — zeznaje Utnik — jeśli chodzi o komitet, trwała do przegranej Mikołajczyka w wyborach. Współpraca ta zaczyna się jednak psuć znacznie wcześniej, ponieważ liczone się z przegrana Mikołajczyka. Będąc w Niemczech — mówił oskarżony — zetknąłem się z kapitanem Podolskim, związanym z „Helem”, który pod pretekstem transportu unrowskiego dostał się do kraju i był w Krakowie — rozmawiał z kimś z kurii krakowskiej. On pierwszy przyniósł wiadomość, że Mikołajczyk przegra w wyborach dlatego, że nie ma zbyt dużego poparcia wśród społeczeństwa. Gdy przyjechałem z tymi wiadomościami do Londynu, rozpoczęłem na komitecie od razu akcję krytycznego ustosunkowywania się do Mikołajczyka, do stawiania tezy, że jednak Mikołajczyk nie reprezentuje większości, wobec tego my je-

steśmy na błędnej platformie politycznej. Związaliśmy się z Mikołajczykiem, bo trzeba było do kogoś się dołączyć, ale zrobiliśmy błąd i zaczęliśmy się z tego błędu wycofywać.”

Już uprzednio nawiązał oskarżony kontakty z Kuropieską, który przekonał go o możliwości powrotu do kraju, na co oskarżony zgodził się w końcu listopada 1945 r. Kuropieska informował oskarżonego, iż ma już kontakty z Tatem i namawiał, by komitet powziął decyzję i przeszedł do współpracy z gen. Spychalskim. Zasady tej współpracy sprecyzowane zostały w rozmowie z Kuropieską, jednym z wyższych urzędników MSZ i oskarżonym Utnikiem, jako program grupy rozłamowej w PPR, która dąży do tego, aby objąć władzę.

Współpraca szpiegów z Marianem Spychalskim

Następnie oskarżony zeznaje o pobycie gen. Mossora w Londynie. Twierdzi, że o wizycie tej dowiedział się od Kuropieskiego, który poinformował oskarżonego o rozmowie Mossora z Tatem na temat powrotu do kraju i współpracy z gen. Spychalskim. Doszli oni wówczas do jakiegoś porozumienia. W parę dni później — kontynuuje swe zeznania oskarżony — gen. Tatar poruszył sprawę spotkania z gen. Mossorem na komitecie. Stwierdził on, że Mossor wskazywał, iż Mikołajczyk przegrywa i że należy szukać platformy w ruchu robotniczym, a nie w PSL.”

Do Londynu — zeznaje oskarżony — przyjechał Kulerski, jeden z sekretarzy Mikołajczyka, z punktu widzenia władz polskich nielegalnie, bowiem postarał się o wizę angielską poufnie. Kulerski przyniósł żądanie Mikołajczyka przesłania pieniędzy. Wspomniał on również o wyborach i mówił, że w razie przegranej, trzeba przejść do opozycji, rozpocząć robotę na długą falę, trzeba powrócić do kraju i przystąpić do środowiska antykomunistycznego, do środowiska AK.”

Wracając do sprawy stosunku Tatar do Mikołajczyka, oskarżony stwierdza, że Tatar przyznał mu rację, że w razie przegranej Mikołajczyka w wyborach, trzeba się z nim rozstać, bo nie wiadomo, „czy Mikołajczyk nie przekształcił się z polityką w większej skali w drobna tylko agenturkę”. Jest inny szandar — kontynuuje oskarżony — są inne hasła, ale cele właściwie są bardzo bliskie. Mikołajczyk reprezentował chęć stworzenia republiki burżuazyjnej, zaś grupa, którą wskazywał Kuropieska, reprezentuje chęć stworzenia tej republiki burżuazyjnej, jeśli nie w pierwszej, to w drugiej lub trzeciej fazie. Przed powzięciem ostatecznej decyzji Tatar pragnął poradzić się Kirchmayera, któremu bezwzględnie wierzył.

W końcu 1946 roku, względnie na początku 1947 — zamierzenia te zaczęły przybierać realne kształty. Zdecydowano się ostatecznie pójść po linię wojskowej poprzez Kuropieskiego i wiceministra Spychalskiego.

W początkach maja 1947 r. poprzez Chojackiego przyszło zawiadomienie, że jeden z członków komitetu może przyjechać do Warszawy i będzie przyjęty przez gen. Spychalskiego. Postanowiono, iż pojeździe Tatar. Została wtedy zadecydowana kwestia przekazania FON, jako pretekstu stwarzającego dobrą atmosferę dla naszych rozmów w Warszawie. Opiekę nad Tatem w kraju gwarantował gen. Spychalski. Przed swym wyjazdem Tatar uzgodnił kwestię wyjazdu z Kopańskim. Kopański postawił przed Tatem sprawę, że jeśli osiągnie poważne sukcesy w rozmowach, to Kopański interesuje się sprawą powrotu i kwestii tej nie należy traktować na przeszłość, jedynie naszego komitetu. Jeśli jest gwarancja powrotu dla takich ludzi, jak Tatar, to mogą wró-

cić i inni, jak Maczek i Sosnkowski.

„Tatar — stwierdza oskarżony — przytaczał opinię Hankeya na temat sytuacji międzynarodowej i przytaczał plan polityki brytyjskiej na najbliższy okres. Według tej opinii polityka brytyjska dążyła do tego, by osłabić wpływy Związku Radzieckiego w Europie środkowej i umożliwić ruchy w Europie środkowej w państwach demokracji ludowej, by stworzyć taką sytuację, jaka zaistniała w Jugosławii”. Była mowa o Czechosłowacji i o Polsce, że trzeba stworzyć tam takie warunki, które by doprowadziły do sytuacji Jugosławii. Hankey został poinformowany o celach wyjazdu Tatar. Ze strony Anglików nie było się czego obawiać. Jak wynikało z informacji, które przenikały nawet do prasy brytyjskiej, że w okresie gdzieś około 48 roku zaistnieją w Polsce i innych krajach demokracji ludowej warunki, umożliwiające odsuniecie komunistów od władzy. Nie było precyzowane, czy to będą rewolucje, czy to będzie drogą zamachów stanu, czy powstań. Jak myślny to rozumieli te warunki zbiegła się z połączeniem PPR z PPS, które, jak liczyło się, da wzmacnienie prawicy. Wyglądało na to, że w roku 1948 nastąpił opanowanie władzy przez grupę, którą dla nas reprezentował gen. Spychalski.

Tatar wyjechał z Londynu 18 lub 19 lipca, wrócił zaś przy końcu sierpnia. Po powrocie Tatar — zeznaje oskarżony — „odbyły się dwa zebrania w składzie nas trzech i w czasie tych zebrania Tatar poruszył sprawę rozmów oficjalnych, a jednocześnie poruszył zagadnienie pracy i współpracy z gen. Spychalskim. Wtedy sprawa ta dla mnie była dość jasno postawiona, że rozmowy były, wymiana poglądów, nastąpiła zgoda co do współdziałania, nastąpiła zgoda co do podporządkowania się dyktando przez organizację konspiracyjną, że zostało wytworzone kierownictwo krajowe, a komitet stał się jak gdyby tylko ekspozyturą likwidującą, że tutaj kontakty zostają ustalone w ten sposób, iż większość porozumień i możliwość kontaktowania zostaje tylko w rękach Tatar. że komitet jest przeznaczony jak gdyby tylko do likwidacji”.

Na pytanie jednego z ławników, jakie polecenia otrzymała konspiracja w kraju od osk. Tatar, oskarżony oświadczył, iż z relacji Tatar, jakie złożył na komitecie, wyniosł, iż Kirchmayer posiadał w Warszawie i w Łodzi grupy ludzi, z którymi współpracuje i przy pomocy których uzyskane informacje przekazuje do Tatar. Kirchmayer został zawiadomiony o podjęciu przez komitet trzech współpracy z gen. Spychalskim.

Po tych zeznaniach oskarżonego przewodniczący sądu zarządził przerwę.

Nota Rządu R. P. do Wielkiej Brytanii

(Dokończenie ze str. 1)

przedim bezprawnym zatrzymaniem maszyn przeznaczonych dla eksportu do Polski, zmusza Rząd Polski do zastanowienia się, jaką wartość mają brytyjskie zobowiązania na przyszłość.

Rząd Polski ponownie kategorycznie protestuje przeciwko bezprawnym rekwizycjom przez rząd brytyjski statków, będących polską własnością, żąda jak najbardziej stanowczo niezwłocznego odwołania wszelkich zarządzeń, które uniemożliwiają podniesienie polskiej bandery na statkach „Tatry” i „Beskidy” i swobodne dysponowanie nimi przez polskiego właściciela oraz domaga się pokrycia wszelkich szkód i strat poniesionych przez polskiego kontrahenta w związku z bezprawnym zatrzymaniem wymienionych statków.

Z życia Ludowego Wojska Polskiego



Przodownik wyszkolenia bojowego i politycznego szereg Teofil Zak, przebywający na urlopie w rodzinnej wsi, wraz z członkami spółdzielni produkcyjnej wita traktorzystów z POM-u. CAF — AFWP

Egzotyczna perilla na polach Wielkopolski

Do wyrobu szybko schnących farb i lakierów japońskich, znanych na rynku pod nazwą „Jagol”, używa się oleju z egzotycznej rośliny perilli (pachnotki). Farb tych używa się przede wszystkim w budownictwie okrętowym. Ten wysoko-wartościowy olej techniczny sprowadzano dawniej z krajów Dalekiego Wschodu.

W roku ubiegłym Okręg Wschodnio-Poznański PGR założył próbną plantację perilli na obszarze 5 ha w majątku Gola w pow. gostyńskim. Ponieważ wyniki uprawy okazały się pomyślne — przeto w roku bieżącym powiększono obszar uprawy pachnotki do 40 ha. 10 ha plantacja znajduje się w majątku Gola oraz 2 plantacje po 15 ha w Zespole PGR Marchwacz i Petryki w pow. kaliskim. (ard)

O nowy oręż do walki ze złośliwym łobuzerstwem

Chuligaństwo musi zniknąć

Niejednokrotnie już redakcja „Głosu” poświęcała temu zagadnieniu wiele miejsca. Nic dziwnego. Skargi napływające od mieszkańców Poznania, są zbyt częste, by przejść nad nimi do porządku dziennego.

Niestety faktem jest, że chuligaństwo, czyli złośliwe łobuzerstwo pozostało nam w spadku po okresie międzywojennym a doprowadzone do rozkwitu w czasie okupacji — rozwija się nadal bezkarnie.

Działanie jego dosięga nas we wszystkich miejscach publicznych — na ulicy, w tramwaju, kinie. Nie chronią przed nim nawet okna mieszkaniowa, przez które z łatwością przedziera się krzyk, obelżywe słowa, przekleństwa.

Dlaczego nie organizuje się skutecznej akcji, która zlikwidowałaby ten stan rzeczy? Trudno coś przedsięwziąć skoro nasz kodeks karny nie zajmuje wobec tego rodzaju chuligańskich wykroczeń zdecydowanego stanowiska. Ten brak norm karnych rozwiązujących problem chuligaństwa to również spuścizna rządów sanacji. Stąd też takie wykroczenia jak wykrzykiwanie na ulicy nieцен- zuralnych wyrazów, grubiańskie zachowanie się, zaczepianie przechodniów są karane albo administracyjnie przez pod- ciąganie pod jako tako podobne przepisy (a karanie admini- stracyjne wlemy jak to mało jest skuteczne), albo w ogóle nie są karane z braku odpo- wiednich przepisów. A prze- cież walka z chuligaństwem po- łączona jest ściśle z walką z alkoholizmem, dlatego tym większy na nie położyc winni- śmy obecnie nacisk.

Wzorem właściwego rozwią- zania tego problemu może być ustawodawstwo karne ZSRR. Na podstawie art. 74 radziec- kiego kodeksu karnego dzia- łania chuligańskie w przed- stawstwach, urzędach i miej- scach publicznych karane są wzięciem na przeciąg roku, a jeśli odznaczały się szczegól- nym cynizmem lub zuchwa- łością względnie kontynuowa- nymi mimo uprzedzenia przez organy ochraniające porządek publiczny — wzięciem do lat pięciu.

Za działania chuligańskie u- waża prawodawstwo radziec- kie naruszenie reguły współ- życia socjalistycznego połączone z oczywistym brakiem poszanowania dla społeczeństwa. Taka interpretacja wydaje się w pe- łni słuszną i mogłaby być w zu- pełności przystosowana do na- szych warunków.

Oby przy bodyfikacji pol- skiego prawa karnego znale- ziono równie skuteczne roz- wiązanie, które dałoby w ręce władz porządkowych nowy oręż do walki z łobuzerstwem. Oręż przyczynający się do zmniejszenia ilości wybrzydów będą- cych przeskodą w twórczej pracy, w życiu codziennym społeczeństwa budującego so- cjalizm. (ms)

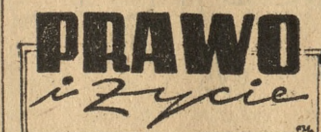
Znowu

wybrzyd wyróstków

Nasz Ogród Botaniczny przy ul. Dąbrowskiego jest piękny. Gorzej jest natomiast z niektórymi zwie- dzającymi go ludźmi.

Przed kilku dniami tzw. „nie- znani sprawcy” zniszczyli 84 kartki z oznaczeniem roślin. Wandalci ci utrudnili uczyć się młodzieży i publiczności orientowanie się w rodzajach i gatunkach krzewów i roślin, a naszym botanikom przy- sporzyli niepotrzebnej pracy. Są wybrzydki głupie lub złośliwe. Ten był równie głupi jak złośliwy.

Gdy już mowa o Ogrodzie Bo- tanicznym, czy nie wskazywać by- łoby przedłużenie godziny otwar- cia ogrodu do zmierzchu, jak głosi niedyskretnie zamazany napis u wejścia, a nie zamykanie w pełni lata ogrodu już o 19, kiedy właśnie przychodzi ludzkie po pracy na od- poczynek?



A. B. Borek nr 100. — Czynną za lokale użytkowe wynajmowane przez jednostki administracji państwowej, oraz instytucje i przed- sięwzięcia społeczne normuje uchwała Rady Ministrów z 21 IV 50, ogłoszona w Monitorze Polskim nr A-77 poz. 889 z dnia 4 VII 50.

A. Niestrawski, Radziejewice, pow. Śrem. Zbycie przez OUL-y przed- miotów, o ile nastąpiło przed przy- wroceniem ich posiadania z mocy prawomocnego orzeczenia OUL lub sądowego — powoduje utratę do nich praw przez dawnego posia- dacza — któremu przysługują je- dynie roszczenia do Skarbu Pań- stwa o zapłatę uzyskanej ze sprze- dazki ceny.

E. C. — Może Pan domagać się od pracodawcy odszkodowania w kwocie pełnego wynagrodzenia, za miesiąc, w którym nastąpiło wy- dalenie z pracy i za następne trzy miesiące, o ile od dnia doręczenia pisma pracodawcy rozwiązującego stosunek pracy nie upłynęło sześć miesięcy.

KRAJIV

MŁODZIEŻ SOBIE

Przy Zakładach Mechanicz- nych im. Gen. Świerczewskiego w Elblągu młodzież szkół zawo- dowych zbudowała warsztaty, z których będzie korzystać około 500 uczniów. Warsztaty zostały wyposażone w różnego typu maszyny.

BUDUJEMY DOMY AKADE- MICKIE

W najbliższym czasie oddane zostaną do użytku w Krakowie dwa nowe domy akademickie o 140 pokojach. Jednocześnie trwa rozbudowa i remont dotychczasowych 10 domków aka- demickich. W nowym roku szkolnym ogółem w 16 domach akademickich w Krakowie znaj- dzie pomieszczenie 5.420 stu- dentów.

WSPÓŁPRACA NAUKOWCÓW Z RACJONALIZATORAMI

Metodyczny Ośrodek przy Okręgowym Radzie Zw. Zawo- dowych w Krakowie, którego zadaniem jest koordynacja pra- cy klubów techn. i racjonalizacji w zakładach pracy, syste- matycznie rozwija swoją dzia- łalność. Dzięki ściśle współ- pracy naukowców Akademii Górniczo — Hutniczej z Ośrod- kiem, co tydzień organizowane są w Nowej Hucie i większych zakładach pracy Krakowa od- czyty naukowców na temat naj- nowszej zdobyczy techniki. Pro- fesorowie tej uczelni udzielają ponadto porad racjonalizatorom opracowującym nowe uspra- wienia.

20 TYS. WZASOWICZÓW

W miejscowościach klima- tycznych i uzdrowiskach Do- nego Śląska przebywa obecnie na wczasach przeszło 20 tysięcy robotników i pracowników u- mysłowych z całego kraju. W bież. roku liczba miejsc w do- mach wypoczynkowych na tym terenie wzrosła w porównaniu z rokiem ub. o przeszło 1000.

SZLAKAM POKOJU

Polskie Towarzystwo Tury- styczne — Krajowczowie prowa- dzi akcję wycieczek pod nazwą „Szlaki pokoju i planu 6-let- niego”. Wycieczki udają się do hut, fabryk, kopalń i do obiek- tów o charakterze zabytkowym. W ub. miesiącu wzięło w nich udział przeszło 80 tys. osób. Wycieczki cieszą się najwięk- szym powodzeniem wśród ro- botników Zagłębia Śląskiego, gdzie skorzystało z nich blisko 47.000 osób.

5 KRONIKA SIERPIEŃ

NIEDZIELA Słońce w.: 4.16 zach.: 19.40 Księżyc w.: 6.53 zach.: 20.31

Diżur pełni Szpital Miejski nr 1, ul. Szkolna 14/16 (chirurgia i interna). Pogotowie P. C. K. — 6666 6667 Straż Pożarna — 1888 i 7777 Komenda Milicji Obw. — 6891

Dziś:

Na ogół dość pogodnie ze skłonnością do burz w zachod- niej części kraju. Temperatura maksymalna od +22 st. C na wybrzeżu do +30 st. C na południu kraju. Wiatry słabe lub umiarkowane połudn.-wschodnie i południowe.

na zlot młodzieżowy, 18 — aud. literacko- rozrywkowa, 20.30 — słuchowisko

Sport 20.26 — wiadomości sportowe, 22 — wiado- mości sportowe z całej Polski, 22.30 — lokal- ne wiadomości

poniedziałek, program II (fala Poznania 249)

Wiadomości 5.05, 6, 7, 7.55, 17, 18.15 20 i 23

Koncerty 5.20, 6.15, 7.15, 7.45, 13.30, 14.05, 14.50, 16.05 — ulubione piosenki, 16.35 — muzyka ka- meralna, 17.15, 18.30, 19.20 — recital forte- pianowy, 19.40 — mi- niatury kameralne, 20.50, 21, 22.30 — me- lodie rozrywkowe, 23.10

Audycje specjalne 5.10 — dla wsi, 13.50 audycja ZNP, 14.30 — literatura, 15.30 — dla dzieci, 15.50 — dla chorych, 18 — audy- cja literacka, 18.45 — „List do syna” — opo- wiadanie, 19 Wszech- nica Radiowa, 20.30 montaż ze zlotu ber- lińskiego, 21.45 — wspomnienia robotni- cze, 22 — muzyka i aktualności

Sport 20.26 — wiadomości

Apteka - gigant na Placu Wolności

Korzystając z tego, że sze- reg aptek zamkniętych jest z powodu urlopu całego per- sonelu, Centrala Aptek Spo- łecznych przystąpiła do re- montu swoich placówek za- równo w Poznaniu, jak i na prowincji. Remonty zostaną zakończone do września.

Z ogólnej liczby 27 aptek poznańskich, 4 są obecnie za- mknięte na okres miesiąca. Z dnem 6 bm. zamknięta zo- stanie również największa ap- teka w Poznaniu — przy ul. 23 Lutego, w której zmianie ulegnie dotychczasowy układ pomieszczeń. Zamknięcie tej placówki nie spowoduje żad- nych przeszkód w odbiorze le- ków z uwagi na to, że wszyst- kie apteki położone w śród- mieściu pracują nadal.

Zoapatrywanie ludności Po- znania w lekii zostanie uspra- wniowane z chwilą uruchomienia w roku przyszłym olbrzymiej apteki na placu Wolności w miejscu obecnego PDT. (wm)

Wielkopolski

NIE NISZCZYĆ!

Ktoś bardzo lekkomyślny wy- rwał z kłódki, zbudowanej po- przez Wrzesńce, która umożli- wia przejście ze stacji kolejow- ej we Wrzesń do miasta — cztery deski. O wypadku — szczególnie w godzinach wie- czornych — nie trudno. Sprawy tego łobuzerskiego czynu winni być surowo ukarani. (x)

PAJAK NA POCZCIE

W przedsiönku Poczty Główn- ej w Poznaniu stoi bardzo efektywny kiosk-stoisko z wy- rzeźbionymi z drzewa literami, układającymi się w wyraz: Współzawodnictwo... ozdobio- nymi subtelnymi niemi pajęczy- ny. Cały gmach poczty czysty i starannie sprzątnięty, a tu ten paskudny pajak zdążył przez noc wysnuć pajęczynek? Albo może to stoisko nie było wy- czerpane przy sprzątnięciu? Chyba nie było, bo ta pajęczyna jest już nawet lekko zakurzona. A fe, ty pajaku! (ir)

CUCHNIE PADLINA

W pobliżu osiedla robotnicze- go przy ul. Wiosny Ludów w Chodzieży znajduje się Państw. Przetwórnia Padlin. W okresie letnim w promieniu kilkuset metrów od przetwórnii gnilne zapachy zatrują powietrze. Jeśli nie można zastosować pewnych urządzeń technicznych w celu usunięcia względnie zla- godzenia „zapachów” — nale- żałoby pomyśleć o ewtl. prze- niesieniu przetwórnii poza obręb miasta. (x)

Przydium MRN w Wolsztynie

na naszą notatkę dotyczącą nie- oświetlania orientacyjnych nume- rów domów wydało zarządzenie przypominające właścicielom do- mów o obowiązku oświetlania ta- bliczek numerowych. Prace przy oświetlaniu dalszych domów, do- tychczas nie oświetlanych, są w toku. Niestety pozostają jeszcze niezatwierdzone dwie sprawy, a mianowicie zagadnienie oświetlenia domów należących do Zarządu Nie- ruchomości Miejskich, jak i umie- szczenia na ulicach miasta koszy na papiery i odpadki. Sprawy te załatwione zostaną natychmiast po uzyskaniu kredytów na ten cel.

Centrala „Paged” w Warszawie na naszą notatkę omawiającą brak środków finansowych na próbne jazdy dla uczestników kursu dla kierowców, zorganizowanego przez pracowników Ekspozytury w Go- rzowie, wyjaśniła, że pokryto ko- szty jazdy próbnych tych pracow- ników fizycznych, którzy wykorzy- stani zostaną po ukończeniu kur- su i zdaniu egzaminów w charak- terze kierowców na terenie ekspo- zytury. Pozostali pracownicy po- krywać muszą koszty we własnym zakresie.

Oddział Wojewódzki Państwowo- go Przedsiębiorstwa Kolportażowe- go „Ruch” w Zielonej Górze wyja- śniła, że w wyniku naszego apelu o dostarczenie prasy codziennej mieszkańcom Łagowa i letnikom, z dn. 1 sierpnia br. dostarcza się ga- zety do sklepu Gminnej Spółdzielni ZSCH w Łagowie. Kiosku gazeto- wego nie udało się do tej pory u- ruchomić ze względu na brak kan- dydata do prowadzenia kiosku.

Załatwienie apelu radioamatorów w Kępnie skierowanego pod adre- sem Społ. Komitetu Radiofoniza- cji Kraju — Zarząd Okręgowy w Poznaniu, nie leży w kompeten-

„Mazowsze” w Poznaniu

Sierpień w Poznaniu, o ile chodzi o życie kulturalne, nie zapowiada się wcale tak źle. Jak dowiadujemy się „Artos” organizuje w tym miesiącu występy zespołów artystycz- nych delegatury warszawskiej. W dniach od 17—20 bm. 40-o- sobowy zespół pieśni i tańca (balet pod kier. St. Stanisław- skiej) z Foggiem, Mirską i sio- strami Triola da występ na wolnym powietrzu, ponadto powracający ze zlotu berliń- skiego zespół „Mazowsze” ma zatrzymać się w naszym mie- ście celem pokazania swego bogatego programu.

W zamian za te występy ze- społów delegatury warszaw- skiej „Artosu” zespoły poznań- skie wyjadą do woj. łódzkiego z programem „Leczymy hu- morem”. (jp)

PRZYGODA W OWIŃSKACH

Spodziewając się tłoku w pociągu, postanowiłem po- wrócić z Owieńsk do Poznania II klasą. O godz. 12.40 dnia 30 ub. m. stanąłem przed okien- kiem biletowym na dworcu w Owieńskach. Poprosiłem o bilet II klasy do Poznania z 33 proc. zniżką i podałem swą legity- mację studencką.

Pan kasjer spojrzał na nią, potem na mnie, pokławił głową i rozemknął się chytrze:

— I na tę legitymację chce pan otrzymać bilet II klasy?

— Tak — rzekłem skromnie.

— Na legitymację szkolną biletów II klasy nie ma! — stwierdził tonem wyroczni.

— Być może, ale to jest le- gitymacja studencka — usilo- wałem go przekonać.

— Gdzie? Napisane przecież wyraźnie: „legitymacja szkol- na” — odparł.

— Istotnie — przyznałem i posmutniałem — ale przecież tam pożej jest stempel Uni- wersytetu Poznańskiego...

Kasjer rzucił na nią raz jesz- cze okiem, po czym wzrok jego spoczął na mnie.

— Panie i cóż z tego, że jest stempel — zareplikował to- nem, który zabił we mnie na czas dłuższy szacunek dla wszelkiego rodzaju stempli.

— Panie kasjerze, przecież ja na tę legitymację kupowa- łem bilet II klasy na terenie całej Polski niemal — ośmieli- łem się wtargnąć.

Przedstawiciel PKP obrzucił mnie póruncującym wejrzeniem i zniżywszy głowę, syknął kon- spiracyjnie przez szybę:

— Jeszcze się pan tym chwał!

Zamknąłem więc wystarszony i... kupiłem bilet III klasy. Dziś jednak, kiedy mi już lek przed niepotrzebnym a mimo- wolnym zdekonspirowaniem się minął, medytuję nad tym, dla- czego DOKP w Poznaniu nie zdołała jeszcze do tej pory wpoić wszystkim swoim kasje- rom podstawowych wiadomości z dziedziny wykonywanych przez nich obowiązków? (po)

Wydano: Zakłady Graficzne im. Marcina Kasprzaka Przedsiębiorstwo Państwowe Poznań ul. Wawrzyniaka 39 K-2-17162

Obuwia nie zabraknie

Centrala Skór Surowych, oddział wojewódzki w Poznaniu — wyko- nała z nadwyżką lipcowy plan skupu skór. W rozbięciu na po- szczególne gatunki realizacja planu skupu przedstawia się następująco: skóry bydlęce i cielęce — 103%, świńskie — 110%, końskie — 125 proc., futerkowe — 173%.

Tak wyczerpie przekroczenie planu skupu stało się możliwe dzięki wy- tężonej pracy całej załogi CSS. (hm)

Teatry

NOWY — g. 19 „Zwy- kła sprawa”; w ponie- dziełek — nieczynny

KOMEDIA MUZYCZNA — g. 19 „Wodewil” /ar- szawski”; w ponie- dziełek teatr nieczynny

Kina

APOLLO — g. 11 „por- nek „Gdzieś w Euro- pie” (od lat 16); g. 14.30, 16.30, 18.30 i 20.30 „Gesiarek Matyi” (od lat 14); w ponie- dziełek g. 16.30, 18.30 i 20.30 „Gesiarek Ma- tyi”

BALTYK — w niedzielę i poniedziałek g. 16.30, 18.30 i 20.30 „Rodzina Sonnebruch” (od 14)

MUZA — g. 11 poranek „Strój galowy” (od lat 14); g. 14.30, 16.30, 18.30 i 20.30 „Śpiew jest pięknym życiem” (od lat 7); w ponie- dziełek g. 16.30, 18.30 i 20.30 „SOS” (od 18)

RIALTO — g. 10 poran- nek „Wagary” (od lat 10); g. 12 seans dla najmłodszego „Zakleta narzeczona”; g. 14, 16, 18 i 20 „Było to w ma- ju” (od lat 7); w po- niedziałek g. 16, 18 i 20 „Było to w maju”

WARTA — g. 11 poran- nek „Jasna droga” (od

CO — GDZIE — KIEDY w POZNANIU

lat 7), g. 14 i 16 „Ja- sna droga”; g. 18 i 20 „Wies na pograniczu” (od lat 14); w ponie- dziełek g. 16 „Jasna droga”; g. 18 i 20 „Słuby kawalerskie” (od lat 10)

LETNIE — w niedzielę i poniedziałek g. 16 18 i 20 „Słuby kawaler- skie” (od lat 10)

PIAST — g. 16, 18 i 20 „Piętnastoletni kapi- tan” (od lat 7); w po- niedziałek nieczynny

KINO W PUSZCZYKO- WIE — g. 17.30 i 20 „Wesołe zawody” (od lat 14); w poniedziałek nieczynny

Muzeum Narodowe „Malarstwo polskie doby Oświecenia” — g. 10—15; w ponie- dziełek nieczynny

ARCHIWUM PAŃSTW. ul. 23 Lutego 41/43 „Poznań i Wielkopols- ka w dokumentach” g. 11—17; w ponie- dziełek nieczynny

CBWA — al. Marcin- kowskiego 28 — „Wy- stawa międzyszkolna”

OGŁOSZENIA DROBNE

Wolne posady

Pomoc domowa potrzebna. Po- znań, Dąbrowskiego 64, m. 6, 10735g

Pomoc kuchenna do restaura- cji potrzebna zaraz. Poznań, Rokossowskiego 32, 10751g

Nauka

Trzymiesięczne nowoczesne ko- respondencyjne kursy księgo- wości, Łódź — skrytka 163, K1431

Sprzedaje

Maszynę elektr. do prania 0.3 kw. z wtyczką do prądu świe- tlinego, z wbudowaną wyży- maczką samoczynną sprzedam. Oferty Głos Wlkp. dla 10736g.

Pianino płytą metalową sprze- dam. Oferty Głos Wielkopolski dla 10740g.

Setka „Sachs”, na pedały, w dobrym stanie. Sprzedam. — Poznań, tel. 63-67, od 17—18, 10662g

Motocykl N. S. U 500 cm³ sprzedam. Holnicki, Poznań, Czerwonej Armii 34, m. 8, te- lefon 507 56, 10753g

Kupna

Parcele do 1000 m² kupię — możliwie Junikowie. — Oferty Głos Wlkp. dla 10752g.

Zamiana

Komfortowe mieszkanie 4-po- kojowe w Śródmieściu zamienię na 3—2-pokojowe w Pozna- niu, Of. Głos Wlkp. dla 10749g.

Ogłoszenia drobne do „Głosu Wielko- polskiego” przy- mulą również wszystkie urzędy i agencje pocztowe

Dnia 3 sierpnia 1951 r. zmarła długoletnia księgowa Szpitala Powiatowego w Środzie

Seweryna Leichertówna

przeżywszy lat 40.

W Zmarłej straciłmy sumienną i gorliwą pracowniczkę i koleżankę, która pełniła swe obowiązki do ostatniej chwili.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek o godz. 17 z kosciołny szpitala na cmentarz farny w Środzie.

Dyrekcja i Pracownicy Szpitala Powiatowego w Środzie

10757g

KUSO

Wyjeżdżając na wczasy postanowiłem zaopatrzyć się w krótkie turystyczne spodnie. Zakomunikowałem o tym z góry kilku swoim konserwatywnie usposobionym kolegom. Ci spojrzeli na mnie z politowaniem, wzruszeniem ramion dając mi do zrozumienia, że ich obawy co do zachowania równowagi moich wladz umysłowych były ponne, a to z uwagi na kompletny brak takowych.

Na moje prozorne zapewnienia, że spodnie kupię sobie bądź to w Domu Sportowym, bądź to w jednym z licznych sklepów MHD czy PSS wskoczyli w popłochu do tramwaju, przy czym jeden z nich szepnął — „jeszcze jedna ofiara upałów”...

Czy warto jednak przejmować się ponurym malkontentem ludzi, którzy górskie wycieczki w lipcu odbywali ubrani w długie i mniej lub więcej wełniane spodnie?

Zaopatrzwszy się tedy w pewną ilość gotówki oraz niezachwianą wiarę i ufność w zapobiegliwość liderów dystrybucji poznańskich, udałem się na poszukiwanie spodni, dzięki którym miałem odłożyć opływowe linie moich kończyn dolnych.

Nie wiem ile jest w Poznaniu sklepów trudniących się sprzedażą gotowej konfekcji. Faktem jest, że w tych, które odwiedziłem, ekspedientki z podziwem patrzyły na mnie, przy czym pytań w sensie „czy pan rzeczywiście wierzy w to, że w lipcu w sklepach z konfekcją można kupić krótkie spodnie?” — nie było końca.

Mógłby ktoś pomyśleć, że w poznańskich sklepach nie ma absolutnie spodni sportowych. Otóż pomyliłby się fatalnie. W lipcu przywieziono na półki sklepów wiele pięknie skrojonych i wykonanych spodni narciarskich. Prawie wszędzie ekspedientki polecały mi ten artykuł. Żeby jednak amatorzy krótkich spodni nie martwili się, to muszę im zakomunikować, że takowe również będą „w styczniu!”



— Nie wezmę go! Nie lubię ekscentrycznych krawatów

STASZ

Naczelnik nie przyjmuje

Paje, Paje, Dokąd to, dokąd?

Zadyszany jegomość z wyplamioną teczką pod pachą wydusił z siebie urrywając:

— Ja... z firmy Malewski i syn...

— A, to ślicznie. Kiedy u państwa...

— Bez żartów, proszę pana, ja do naczelnika... Płaczę...

— Acha, do pana naczelnika... Tak to ślicznie — tu wysoki pan w złoconym mundurze woźnego szanowanej tu i ówdzie instytucji, westchnął głęboko — tylko proszę się na nikogo nie powoływać. Już nie te czasy! Nie! Kumoterstwa nie ma! — zapalał się.

— Ależ mnie się śpieszy! On teraz na mnie czeka...

— Czekaj na pana? A zaproszenia przypadkiem, panu nie przysłał? Na konferencję może? — tu spojrzawszy krytycznym wzrokiem na zaplamione ubranie robocze jegomościa z teczką.

— Dzwonił...

— Ach, dzwonił? Co pan powie? No, bez żartów. Nazwisko?

— Panie, on tam na mnie czeka. Dzwonił przed paroma minutami. Wpuść mnie pan do środka.

— A, do środeczka? Was tylko do środeczka. Na chwilę. Zawsze tak. Zaraz się zrobi. Pośrodek pan trochę w ogonku i dostanie się pan do naczelnika.

— Po co w ogonku? Ja nie mam do naczelnika żadnego interesu.

— Jak pan nie ma do niego żadnego interesu, to po co pan idzie? Ach, on ma do pana? Tak? Nie, paje, u nas kumoterstwa nie ma. Wszyscy czekają w ogonku. Nazwisko — spytał powtórnie.

Jegomość z teczką pod pachą nerwowo przyglądał włosy.

— Michalski.

— Imię?

— Czesław.

— Urodzony?

— 8 sierpnia 1925 roku.

— Gdzie?

— W Poznaniu, przy ulicy...

— To już niepotrzebne. Tak, to wszystko. Proszę o przepustkę — tu podał jakiś żółty paperek ostemplowany czerwonym tuszem. — Stanie pan w ogonku i za godzinę będzie pan załatwiony. Bez kumoterstwa przynajmniej.

Jegomość z teczką stanął. Po paru minutach spojrzawszy na zegarek. Ogonek się nie zmniejszał. Spojrzawszy drugi raz. Ogonek bez zmian. Spojrzawszy trzeci. Wyszedł.

— Niecierpliwiec... — powtórzył półgłosem uniform ze złoconymi.

W tej chwili zadzwonił telefon przy jego biurku.

— Słucham. A, to pan naczelnik...

— Czy nie było nikogo do mnie z firmy Malewski i Syn?

— Owszem, był Michalski Czesław, urodzony 8 sierpnia 1925 roku...

— To niech zaraz przyjdzie do mnie.

— Kiedy już go nie ma!

— A co się z nim stało?

— Poszedł sobie. Niecierpliwiec. Stał w ogonku i czekał, a że ogonek jakoś nie posuwał się, to poszedł.

— Jakże miał się posuwać, kiedy złał się kluczyk od bluzki i nie załatwił. Interesantów. Dzwoniłem właśnie godzinę temu do firmy Malewski i Syn, żeby mi mechanika przysłał...

— Tak, to na pewno ten, co był. Ale już poszedł sobie. Żeby chociaż coś powiedział, a tak. Co teraz zrobić?

Za chwilę wisiała na drzwiach kartka:

„Z przyczyn natury technicznej naczelnik ob. Płaczęński nie przyjmuje interesantów aż do odwołania”.

Ludzie z ogonka powoli rozchodzili się.



— Jak pan spędził wakacje? — Wyjątkowo. Dwa dni na wycieczce w góry, cztery godziny w przepaści i trzy tygodnie w szpitalu.

W amerykańskim biurze pośrednictwa pracy:

— Co panienka potrafi robić?

— Właściwie nic.

— Proszę zapisać — służąca do wszystkiego.

— Kaziu, bocian przyniósł ci braciszka.

— Braciszka? Myślałem, że to dziewczynka, bo widziałem jak ją pudrowali.

Pani Hipolitowa budzi się z narkozy po operacji. Rozgląda się mętными oczyma dokoła, widzi stojącego u wejścia doktora, wali go silnie w kark wołając: — Ach! Łajdaku, już zupełnie jasno, a ty dopiero wracasz do domu!

Pewien bogaty Amerykanin, aż nazbyt otyły, pyta lekarza: — Co mam robić, aby schudnąć? Lekarz odpowiedział: — Niech pan żyje za dolara dziennie i niech pan sam na niego zapracuje... Jeszcze tego samego dnia aresztowano lekarza za szerzenie komunistycznej propagandy.

Kierownik pensjonatu wczasowego: — Muszę panu zwrócić uwagę, aby przed jedzeniem nie wycierał pan noża i widelca w obrus. U nas to niepotrzebne, bo wszystko jest czyste, a po drugie brudzi pan obrus.

(Fix)

Subordynacja

Ludwik XIV miał kamerdynera, niejakiemu Bontemps, który wszystkim, którzy prosili go o protekcję, wstawienie lub pomoc odpowiadał zwykle: „Porozmawiam o tym z królem”.

Pewnego razu opat Choisy zapisał go o godzinie. A na to Bontemps odpowiedział: — Porozmawiam o tym z królem.

(ja)

Włodzimierz Scisłowski

UPAŁ

Rankiem, gdy wstanie — ręką twarz przetrze — trzydzieści stopni na termometrze. Opuszcza z jękiem snu miękką arkę — i zaraz wtłacza się w marynarkę. I zaraz krawat wiąże z uporem — po to, by z furją zdjąć go wieczorem... Wełniane spodnie, gorąca zupa — własnej „produkcji” podwójny upał.

Po co są okna? — głupie pytanie — każdy mi chyba odpowie na nie! Często tak pytam w ruchomej łaźni — w tramwaju jestem, czy też na kaźni? W głowie zawroty jakby od stu pał — M. ściwie się P. iekli K. ołuje upał...

Biuro — Sahara. Dyrektor — Allah — snuje się cicho po sennych salach. Zmienił się jakoś, oszczędny w słowach — wyparowała woda sodowa! Przedtem: pokrzykiwał, z wdziękiem potupał — teraz zza biurka w diabły śle... upał!

Na termometrze stopni trzydzieści — więc się chce napić czegoś na miasteczku. Kiosk. A przed kioskiem pragnących kupa, stojąc, przeklina sierpniowy upał. Marzę — o piwie — by wypić mój je — marzę — o różgach na dystrybucję! Bo nie już nie ma. — I brak transportu — znów biurokracja skrzywiła tor tu.

Upał, upał — zio dążność ta, co upały wita zmniejszoną pracą. Oslabłbym czynem, myślą zaspaną, którą usypia słońce co rano. Bacz, aby woli twej nie rozlupał — klingę słoneczną — sierpniowy upał!

Anegdota Przodkowie

Pewnego razu lord Gladstone, sławny polityk angielski z ubiegłego stulecia, zobaczył u antykwariusza piękny obraz przedstawiający szlachcica w stroju średniowiecznym. Chciał go nabyć, ale zabrakło mu trzech funtów sterlingów. Wyśzedł więc bez nłczego. Kilka dni później znajdując się w domu swego przyjaciela lorda Green, zobaczył ów obraz zawieszony na ścianie.

— To jeden z moich przodków — rzekł Green, widząc, że Gladstone przygląda się obrazowi — był premierem za czasów królowej Elżbiety.

— Szkoda — zauważył Gladstone. — Za trzy funty więcej byłby został moim przodkiem.

SOPOCKIE MICAWKI

